

Tomasz Marciniak
Instytut Socjologii UMK, Zakład Badań Kultury
ul. Fosa Staromiejska 1a. PL 87-100 Toruń
tel./fax (0-48-56) 62 276 40, tel. 611 36 22, 611 36 36
email: tomk@uni.torun.pl

ROLA KAPŁANA W KSZTAŁTOWANIU TOŻSAMOŚCI ETNICZNEJ ORMIAN W POLSCE I NA UKRAINIE¹

Kiedy pada hasło: „Ormianie”, najczęstszym skojarzeniem współczesnego, przeciętnego Polaka są przybysze z postradzieckiej Armenii, zazwyczaj trudniący się bazarowym handlem lub, w najlepszym wypadku, prowadzący własną restaurację². Jednak oprócz tych „nowych” Ormian, od kilku stuleci żyją w naszym państwie potomkowie Ormian przybyłych do Rzeczypospolitej jeszcze w średniowieczu. Opis poniższy będzie miał więc dwa wymiary - padną tu nazwy i nazwiska nie tylko historyczne, ale i współczesne - osób oraz miejsc, które niekoniecznie mają szansę wejścia do Historii.

Uzasadnione jest mówienie o Ormianach polskich jako o mniejszości, uzasadniona jest także taka kategoryzacja w odniesieniu do wszystkich Ormian w Polsce - także owych przybyszy lat najnowszych. Jak bowiem wykazują wycinkowe badania socjologiczne, do swego czasu byli oni specyficzną grupą imigrantów i uchodźców - nie traktując naszego kraju jako punktu tranzytowego, chcieli się tu osiedlić legalnie i na stałe. Przedstawiciele tej potencjalnej najnowszej polskiej mniejszości w znacznej mierze, podobnie jak Wietnamczycy, pragnęli jeszcze w połowie lat 90-tych swe losy związać z Polską, nie emigrując dalej na zachód. Prócz miast wielkich jak Warszawa, Łódź, Gdańsk, Kraków, Ormianie osiedlają się także w małych miasteczkach, tworząc niewielkie, ale zwarte skupiska. Charakterystyczna solidarność wewnątrzgrupowa wykształca sieci wzajemnych powiązań towarzyskich, uzależnień personalnych i przedsiębiorczych. Ten proces został jednak zakłócony pod koniec ub. wieku. Restrykcyjna wobec cudzoziemców polityka RP oraz normalizacja sytuacji w Armenii spowodowały odpływ Ormian z Polski. Socjologowie więc mają do czynienia z niezwykle interesującym, choć z pewnością marginalnym zjawiskiem *in statu nascendi*. Swoistą tożsamość ormiańską w naszym kraju konstruowała zawsze przede

¹ Poprzednia wersja tego tekstu została wygłoszona jako referat *Religia Ormian w Polsce 2001* na konferencji „Kultura grup marginalnych i mniejszościowych”, Lublin, 15-16 listopada 2001, Instytut Socjologii KUL oraz wcześniej jako *Religija Wirmian u Polščzi 2001* na XI Międzynarodowej Konferencji *Istorija religij w Ukraini*, Akademia Nauk Ukrainy i Muzeum Religii, Lwów, 16-18 maja 2001;

² Por. mój tekst *Konsumpcjonizm ormiański*, Bunt Młodych Duchem, listopad - grudzień 2003 nr 6 (15), w druku;

wszystkim religia - i o niej przede wszystkim będzie tu mowa. Religia reprezentowana jest wszakże przez konkretne osoby - księży, którzy swymi poczynaniami mogą zintegrować społeczność. Im to, zarówno w wymiarze historycznym, jak i współczesnym, poświęcony będzie ten tekst.

Tekst ten jednakże ma za zadanie także mówić o obu wspomnianych powyżej grupach, stojących prawie na dwu biegunach kontinuum polskiej tożsamości narodowej. Pierwsza zatem grupa to już Polacy od kilkuset lat, mówiący i myślący po polsku, swoistym sentymentem darząc wspomnienie swoich kresowych antenatów i porzuconą za ukraińską granicą „małą ojczyznę”, drudzy dopiero Polakami mają szansę się stać - i oczywiście nie jest to dziś takie jednoznaczne. Owe dwa bieguny tożsamości etnicznej zdają się powoli do siebie zbliżać. Kontakty obu grup zaczęły się na początku lat 90-tych od indywidualnych styczności [1], przeszły przez fazę grupowych, społecznych kontaktów [2], aby wraz z powołaniem ambasady Armenii w Polsce (1998) przejść na poziom relacji oficjalnych, instytucjonalnych [3].

„Starzy” polscy Ormianie - nazywam ich pierwszą i drugą falą migracji³ - mogą się poszczycić wieloma postaciami znaczącymi dla ogólnopolskiej kultury. Częstokroć wymieniane są nazwiska księdza Grzegorza Piramowicza - założyciela i sekretarza Komisji Edukacji Narodowej, Teodora Axentowicza, sławnego przedwojennego malarza, którego córki, Anna oraz Małgorzata są do dziś aktywistkami warszawskiego Koła Zainteresowań Kulturą Ormian, Karola Mikuli - ucznia Chopina. Chętnie przywołuje się hipotetyczny fakt domieszki ormiańskiej krwi płynącej w żyłach Juliusza Słowackiego, czy Zbigniewa Herberta, podkreślana jest ormiańskość Sadoka Barączka, historyka, którego imieniem nazwano nawet jedną z komór żupy wielickiej. Współcześni to Krzysztof Penderecki, Jerzy Kawalerowicz - reżyser, krakowska aktorka Anna Dymna czy też autor popularnych programów kulinarnych TV, Robert Makłowicz⁴ Te dwa ostatnie nazwiska padną jeszcze w niniejszym tekście.

Wierzący Ormianie są prawie w całości chrześcijanami. Co więcej - Armenia jest pierwszym na świecie państwem, które przyjęło nauki Chrystusa jako religię państwową. Miało to miejsce już w 301 roku. Powstał wtedy Kościół, noszący obecnie nazwę Świętego

³ Tomasz Marciniak, *Ormianie polscy - wczoraj i dziś* ^referat wygłoszony na konferencji Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej 1992-10-20 - 23) w: Jan Skarbek, Stanisław Sułkowski (red.), *Mniejszości narodowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w świetle statystyk XIX i XX wieku*, Lublin 1995, ss. 68 - 74; oraz tegoż: *Trzecia fala, trzeci aspekt. Nowa zaradność ormiańskiej imigracji w Polsce*. Kraków 1998, Przegląd Polonijny rok XXV - 1998 nr 3 (89), ss. 127-136;

⁴ Referat *Armenian Diaspora in Poland. The culture of old minority and new immigrants* poświęcony obecności Polaków ormiańskiego pochodzenia w narodowej kulturze zgłoszony na konferencję First International Congress on Armenology (Armenian Studies), Armenology today and prospects for its development, Yerevan, September 15-20, 2003. nie został w końcu wygłoszony z powodów niekompetencji organizacyjnych.

Apostolskiego Kościoła Armenii. Jego głową (o tytule katolikos), po długotrwanie władającym Kościołem w czasach radzieckich Wasgenie II i rządzącym krótko Gareginie I Sarkisianie, zmarłym na raka 29 czerwca 1999 roku, jest obecnie Garegin II. Fakt śmierci jego poprzednika zbiegł się z wcześniej odwołaną w ostatniej chwili z powodu choroby wizytą papieża Jana Pawła II, którego przyjazd do Armenii planowano pierwotnie na 17 czerwca 1999 roku. Kolejny zapowiedziany termin papieskiej pielgrzymki do tego kraju to 25 - 27 wrzesień 2001, w sposób zaplanowany zbiegając się z kulminacją obchodów 1700 lecia państwowego chrześcijaństwa w kraju Św. Grzegorza. O tej wizycie wspomnę jeszcze na zakończenie tego tekstu.

Tak jak jego poprzednicy, nowo powołany, sto trzydziesty trzeci katolikos, Garegin II, rezyduje w Eczmiadynie nieopodal Erywania i obejmuje jurysdykcją Armenię, Turcję, Jordanię, Rumunię, Bułgarię, Indie, Francję, Anglię i część Ameryki. Członkowie tego Kościoła uznają monofizytyzm, czyli jedyność natury Chrystusa (tylko boską) - doktrynę odrzuconą przez sobór w Chalcedonie, co dopiero za pontyfikatu obecnego papieża zinterpretowano jako nieporozumienie słowne. Drugim, równoznacznym, przywódcą spadkobierców przedchalcedońskiej tradycji jest katolikos Cylicji, Aram I Kesziszian z siedzibą w Antelias pod Bejrutem, obejmujący swą władzą Liban, Syrię, Iran, Cypr, Grecję, Kuwejt i część Ameryki. Ten Kościół jest niezależnym od Watykanu kościołem narodowym o tradycji wschodniej, nawiązujący do nauk św. Grzegorza Oświeciciela. Jednak „starzy” polscy Ormianie są unitami, katolikami podległymi władzy papieskiej. Jest to skutek polityczno-kościelnych porozumień zawieranych na wschodnich kresach Rzeczypospolitej pod koniec XVI wieku⁵. Obecnie katolikosem Ormian-katolików na całym świecie jest Nerses Bedros XIX, rezydujący w Bejrucie. W dniach 19-22 czerwca 2001 roku odbył on pielgrzymkę do Polski i odwiedził m. in. Gdańsk, Gliwice i Łowicz. 21 czerwca w krakowskiej Bazylice Mariackiej odprawił mszę z udziałem duszpasterza polskich Ormian-katolików, ks. Isakowicza-Zaleskiego oraz kardynała Macharskiego. Poprzedni katolikos, Howannes Bedros (Jan Piotr) Kasparian XVIII również złożył wizytę w Polsce we wrześniu 1989 roku, o czym napiszę jeszcze poniżej.

Dla podtrzymywania samoświadomości polskich Ormian w XX wieku bardzo ważna jest więc religia (o czym wspomniałem wcześniej w kontekście sytuacji przedwojennej), a co za tym idzie, postaci konkretnych duszpasterzy. Nie jest ich wielu. Wręcz za symbol jest uznawany ostatni arcybiskup Lwowa, Józef Teofil Teodorowicz (1865 - 1938). Warto w tym

⁵ O innych obrządkach w łonie kościoła katolickiego piszę w tekście *Religijność greckokatolicka. Mazurskie przejawy niecodziennego życia*. NOMOS 1998 nr 22/23, ss. 135-157;

miejscu przybliżyć tę sylwetkę. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1887 roku pracował przez kilka miesięcy przy katedrze ormiańskiej we Lwowie, a następnie przez trzy lata jako wikary we Stanisławowie, siedem lat jako proboszcz w Brzeżanach. Arcybiskupem został konsekrowany 2 lutego 1902 roku w asyście metropolitów jeszcze dwu innych obrządków: rzymskokatolickiego oraz greckokatolickiego. Jako ormiański duszpasterz i działacz społeczno-polityczny zyskał sławę i uznanie w pozostałych zaborach. Głośnym echem odbiło się jego wystąpienie we wiedeńskiej Izbie Panów w 1917 roku, domagające się niezawisłości Polski. Czynnej działalności politycznej zaprzestał w 1923 roku na życzenie Papieża. Bardzo aktywny tryb życia nadszarpnęły zdrowie duchownego. Po jego śmierci 4 grudnia 1938 roku została ogłoszona publiczna żałoba. Arcybiskup Teodorowicz został pochowany na cmentarzu Orłąt Lwowskich, a jego pamięć jest do dziś dnia żywa, o czym świadczyć może sesja naukowa w Krakowie, która miała miejsce jako IV Ogólnopolskie Spotkanie Środowiska Ormiańskiego 2 maja 1998 roku.

Więcej jednak w tym miejscu poświęcę uwagi duszpasterzom aktywnym już w Polsce powojennej. Istnieją dwa główne ośrodki skupiające konfesyjnie Ormian - unitów w Polsce: Gliwice oraz Gdańsk. Oba są ściśle powiązane z Sanktuariami, gdzie czczone są wizerunki Najświętszej Maryj i Panny przywiezione z kościołów na Ukrainie.

Powojenne rozproszenie zmniejszyło ilość księży odprawiających msze w obrządku ormiańsko-katolickim. Obecnie, po krótkim okresie przełomu lat 1999/2000, kiedy to od końca września 1999 roku nie było żadnego, jest dwu takich kapłanów.

W Gdańsku, przy kościele ŚŚ. Piotra i Pawła skupiał środowisko ormiańskie ks. prałat Kazimierz Filipiak, zmarły 26 września 1992 roku. Był to ostatni proboszcz sanktuarium w Stanisławowie, mieście nazywanym również „Częstochową wschodnich rubieży Rzeczypospolitej”. 15 maja 1946 roku władze radzieckie nakazały mu opuszczenie miasta. Zdołał jednak ukryć cudowny obraz. Urzędnikom tłumaczył, że ikona znajduje się na fasadzie nawy głównej, pomiędzy wieżami. W rzeczywistości była to replika, którą też zresztą potem ukryto pod posadzką (gdzie przebywała do końca lat osiemdziesiątych, do momentu wznowienia intensywnego kultu religijnego). Udało mu się zapewnić cztery wagony dla przewozu kościelnego wyposażenia, sam obraz przewożony był jednak osobno, powierzony pieczy znajomego ormiańskiego małżeństwa. 17 maja ksiądz dotarł wraz z repatriantami do Opolą, ostatecznie osiadł w Tymbarku, gdzie ikona została umieszczona w prywatnej kaplicy jego domu. Dopiero w 1958 roku uzyskał przychylność swych zwierzchników, aby rozpocząć duszpasterską pracę wśród Ormian w Gdańsku. Powierzony mu kościół Piotra i Pawła był jednak poważnie zniszczony. Filipiak szukał finansowego wsparcia na całym świecie, a

szczególny odzew uzyskał od Polonii amerykańskiej, co pozwoliło mu na uruchomienie działalności kaplicy już 18 maja 1959 roku. Jednak władze państwowe piętrzyły trudności, zezwalając na odbudowę całego kościoła dopiero 24 lipca 1972 roku. Formalnie nie była to jednak parafia, a jedynie duszpasterstwo, gdzie na mocy specjalnego pełnomocnictwa prymasa Stefana Wyszyńskiego z 1970 roku można było udzielać chrztów, ślubów i pochówków wiernym tworzącym tzw. parafię personalną osób rozrzuconych po całej Polsce. Na Wybrzeżu nie było jednak następcy, który chciałby kontynuować wschodnie tradycje ormiańsko-polskie. Pewne nadzieje prałata wiązane były z krakowskim kapłanem ormiańskiego pochodzenia, ks. Tadeuszem Zaleskim-Isakowiczem, szykanowanym za swe poglądy w czasie stanu wojennego, czego konsekwencją było m. in. zakaz wyjazdu na studia. Ostatecznie duchową schedę polskich Ormian przejął młody ksiądz łaciński, któremu Filipiak pomógł w przejściu na ormiański obrządek. O owym następcy Prałata, jak i o księdzu Zaleskim-Isakowiczu wspomnę jeszcze za chwilę. Obecnym Kustoszem Sanktuarium gdańskiego jest ks. Cezary Annusewicz, w swych działaniach wspierany przez przedstawicieli Koła Zainteresowań Kulturą Ormian przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym⁶

Również w Krakowie - trzecim ośrodku mającym religijne znaczenie dla polskich Ormian, utworzono po wojnie ormiańska parafię. Tu proboszczem niewielkiej placówki został ks. Franciszek Jakubowicz, zmarły w 1973 roku. Nabożeństwa w tym mieście odbywały się przez długi czas (do jesieni 1999 roku) w maleńkim gotyckim kościółku Sw. Idziego, będącym własnością OO. Dominikanów i służącym także m. in. duszpasterstwu harcierskiemu. Jednak np. jesienią 2001 roku nie można było znaleźć na kościółku jakichkolwiek informacji, że służy on także katolikom obrządku ormiańskiego. Obecnie już się takowa pojawiła. Po śmierci ks. Jakubowicza, a dokładniej od 1985 roku, funkcję ormiańskiego kapłana sprawował wspomniany powyżej formalny następca Filipiaka, dojeżdżający z Gliwic.

Odrębną parafię w Gliwicach stworzyła śląska grupa przesiedlonych Ormian. Tu właśnie znalazł się przewieziony w ukryciu w 1946 roku uważany za cudowny wizerunek Najświętszej Maryi Panny z kościoła w Łyścu na Pokuciu, czyli obecnej Republiki Ukrainy. Losy tego obrazu potoczyły się podobnie jak ikony z pobliskiego Stanisławowa, gdzie zresztą był przechowywany w latach 1917-20 oraz 1944-45. Ostatni proboszcz łysiecki, ks. Józef Magierowski przewiózł ikonę do Starych Budkowic pod Opolem, a 1 października 1950 roku

⁶ Znamienne dla tych działań jest, iż podejmowane są przez Polaków nie mających ormiańskiego pochodzenia. Jest to etnozasilanie zewnętrzne. Sama prezes Koła, jest równocześnie przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, utożsamiającego się z kresowością w ogóle.

gliwicki duszpasterz ormiański, ks. Kazimierz Roszko umieścił wizerunek Madonny w głównym ołtarzu kościoła Św. Trójcy. Ksiądz prof. Roszko również wykładowcą języka ormiańskiego na UJ (co obecnie kontynuuje dr hab. Andrzej Pisowicz) i okazjonalnie zaraz po wojnie sprawował obowiązki duszpasterskie w Krakowie. Ksiądz Roszko został wyświęcony w 1938 roku i w następnym objął parafię w Horodence. Przeniósł się po wojnie do Polski i do 1964 roku był proboszczem w Gliwicach. Później duszpasterzem śląskich Ormian został ksiądz także z Horodenki - Krzysztof Staniecki. (ten był z kolei birtualistą).

Los kresowych kapłanów po wojnie nie zawsze był tak względnie bezproblemowy: Dionizy Kajetanowicz, następny lwowski infułat po Tedorowiczu, nie doczekawszy nominacji na arcybiskupa, wraz z ks. Kazimierzem Romaszkanem zostali oskarżeni przez władze radzieckie w 1945 roku o „chęć oderwania Armenii od ZSRR” (sic!) i zesłani na 10 lat na Syberię. Kajetanowicz, który dodatkowo odrzucił propozycje przejścia na prawosławie zmarł nie przeżywszy zesłania w 1953 i obecnie trwają starania o jego kanonizację⁷.

Późniejszym i ostatnim kustoszem gliwickiego Sanktuarium był przez wiele lat wspomniany do tego miejsca bezimiennie ks. mgr Józef Kowalczyk. Ów duchowny budził jednak kontrowersje u części tradycyjnych Ormian. Były one dwojakiego rodzaju. Mniej znaczące było poddawanie w wątpliwość jego ormiańskich korzeni - prałat Filipiak także ich nie posiadał. Jako młody kapłan, Kowalczyk zafascynował się wschodnim obrzędkiem, uzyskał odpowiednią zgodę władz kościelnych i, po ukończeniu szkolenia na Bliskim Wschodzie, otrzymał parafię w Gliwicach. Zaczął jednak zmieniać praktyki liturgiczne, zbliżając je do unickiego obrządku ormiańskiego upowszechnionego w diasporze na świecie. Rychło okazało się, że ten swoisty „powrót do korzeni” budzi opory w części środowiska kresowych repatriantów, przyzwyczajonych do zlatynizowanego rytu lwowskiego. Zaczęły nadchodzić listy od rozgoryczonych Ormian ze Lwowa i Bukowiny, pragnących paradoksalnie utrzymać tradycyjny dla nich, a przecież spolonizowany i zlatynizowany obrządek praktykowany na macierzystych kresowych ziemiach.

Drugą, poważniejszą przyczyną niejednoznacznego odbioru postaci księdza Kowalczyka była próba wywozu z Sanktuarium w Gdańsku części dokumentacji oraz zabytkowych plakiety wotywnych. Oddajmy w tym miejscu głos trójmiejskiej kronikarce ormiańskiego życia, Małgorzacie Dagny Sikorskiej:

„Wobec braku następcy księdza Filipiaka, najcenniejsze pamiątki z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie przejął ksiądz ormiański z Gliwic. Mimo wcześniejszych ustaleń wywiezione

⁷ Wiele z tych biograficznych informacji zawdzięczam Pani Annie Bohosiewicz, po części skoliigaconej z niektórymi z kapłanów, których sylwetki tu omawiam. Rozmowa w sierpniu 2003 r. w Gliwicach.

zostały także przedmioty stanowiące integralną całość z Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, w tym około 150 wotów oraz kasetony mające służyć do ich eksponowania po pełnym odnowieniu kościoła. Fakt ten wzbudził uzasadniony niepokój o dalsze losy Sanktuarium”.

Historia z 1993 roku miała swoją kontynuację i niepokój rzeczywiście okazał się uzasadniony. 8 września 1999 roku ksiądz Kowalczyk z pomocnikami przyjechał do Gdańska, próbując wywieźć cudowny obraz. Nie było to ustalone wcześniej z kustoszem Sanktuarium, ks. Cezarym Annusewiczem i cała akcja miała znamiona podstępnego zajazdu. Doszło do szamotaniny, w wyniku której gdański proboszcz został skaleczony w dłoń, interweniowała policja i przedstawiciele lokalnej wspólnoty ormiańskiej, zatrzymano dwie osoby, a całość wydarzenia opisała pod sensacyjnymi tytułami prasa. Wkrótce potem gliwicki kapłan wyjechał z kraju, domysłem pozostawiając jedynie, czy ten krok został spowodowany incydentem na Wybrzeżu. Tak więc gliwicka parafia, a co za tym idzie całe południe kraju, zostało pozbawione ormiańskiego kapłana. 24 września w Warszawie spotkali się przedstawiciele krajowych społeczności w celu uzgodnienia stanowiska wobec incydentu gdańskiego, a w ponad miesiąc później wybrano 11-osobową radę parafialną, w skład której weszli przedstawiciele Warszawy, Gdańska, Gliwic i Krakowa. Ksiądz Józef Kowalczyk powrócił do Polski w styczniu 2000 roku i został zawieszony przez Prymasa w sprawowaniu czynności proboszcza do momentu wyjaśnienia całej kwestii i zobowiązany do uporządkowania spraw parafii. Podczas jego nieobecności funkcję duszpasterza polskiego środowiska ormiańskiego przejął ks. Annusewicz. Dopiero rok później, w święto Trzech Króli - 6 stycznia 2001 roku, decyzją Prymasa Glempa i na prośbę arcybiskupa krakowskiego ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, duszpasterzem Ormian w Krakowie został powołany ks. Tadeusz Zaleski-Isakowicz.

Ten ksiądz, po linii matki Teresy pochodzi z bardzo zasłużonego kresowego rodu, który wydał kilku kapłanów. W Radwanowicach k. Krakowa założył on i nadal się opiekuje hospicjum św. Brata Alberta, posiadające dziś 30 oddziałów w całej Polsce. W społecznikowskich działaniach na rzecz niepełnosprawnych pomaga mu wielu wolontariuszy, m. in. Anna Dymna, która w dodatku odkryła swe ormiańskie korzenie. Od momentu wspomnianej inauguracji *vartapet* połączył swe powinności, w Patriarchacie dawnego obrządku Ormian w Libanie i Rzymie odbył konsultacje dotyczące ustalenia liturgii. Podczas inauguracyjnej mszy św. Ks. Kanonik poświęcił wodę chrzcielna i zanurzył krzyż opasany czterema szarfami: biało-czerwoną (barwy narodowe Polski) oraz czerwoną, niebieską i pomarańczową (barwy Armenii). To kolejny symbol, podkreślający zbliżanie się dwu biegunów ormiańskiej imigracji: drugiej i trzeciej fali (obecni byli Ormianie z Karabachu).

Liturgia odprawiona została w języku grabar, natomiast modlitwa Bazylego Wielkiego z IV wieku - w języku polskim⁸. Ksiądz stara się być zwornikiem między Ormianami drugiej i trzeciej fali. Jeżdżąc po całej Polsce udziela chrztów przedstawicielom obu porządków, prowadząc osobne księgi metrykalne i zawsze upewniając się o woli rodziców (Robert Makłowicz ochrzcił swych obu synów w obrządku ormiańskokatolickim). Zajmuje się działaniami czysto społecznymi, np. interweniując w urzędach i instytucjach charytatywnych w przypadku problemów najnowszych imigrantów, niepodlegających przecież w zasadzie jego duszpasterskiej jurysdykcji. W ośrodku dla niepełnosprawnych odbyła się np. uroczystość symbolicznego wejścia młodego Ormianina z Krakowa w świat dorosłych. Barwne plansze wydanego przez niego kalendarza na rok 2003 wiszą zarówno w domach krakowskich i gliwickich Ormian jak i bazarowych stanowiskach reprezentantów trzeciej fali.

Powróć w tym miejscu do postaci ks. Kowalczyka. Ten kontrowersyjny, jak widać, kapłan doprowadził jednak dwanaście lat wcześniej, 3 września 1989 roku, do wydarzenia o znaczeniu rzeczywiście historycznym. Oto, po kilku wiekach przerwy, w Gliwicach odprawiono w obrządku ormiańskim pontyfikalną mszę. Okazją do tego stała się koronacja papieskimi diademami łysieckiej ikony. Poprzednie klejnoty zostały skradzione jeszcze 17 września 1985 roku. Przypomnijmy w tym miejscu, że przywilej ozdobienia takimi klejnotami dzięki nadaniu papieskiemu w Polsce ma na razie ponad 200 wizerunków - figur i obrazów, uznanych za święte i sprawiające cuda, a pierwsze koronacje w naszym kraju miały miejsce na początku XVIII wieku. Mimo wątpliwości co do „unowocześniania” rytu, uroczystości gliwickie miały rzeczywiście wielkie znaczenie dla społeczności ormiańskiej. Zauważmy, że wówczas jeszcze nie było w naszym kraju wielu przybyszy z Armenii radzieckiej, toteż wydarzenie owo zaistniało jedynie w świadomości środowiska repatriantów i ich potomków - czyli drugiej fali, doczekując się wzmianek w katolickiej prasie. Na koncelebrowanej mszy, odprawianej przez Jana Piotra XVII Kaspariana, Patriarchę - Katolikosa Ormian - Katolików na placu przed Politechnika Gliwicka był obecny prymas Józef Glemp, formalny zwierzchnik katolickich Ormian w naszym kraju. Ikona uroczystość została przeprowadzona w procesyjnym marszu z kościoła Sw. Trójcy, a po kilkugodzinnych uroczystościach, przyozdobiona koronami, odprowadzona z powrotem. Nie dojechał, niestety, zaproszony z Erywania chór, zatrzymany ponoć na lotnisku - był to wtedy gorący czas walk toczonych z muzułmańskim Azerbejdżanem. Katolikos spotkał się również z polskimi

⁸ Alicja Bednarczyk, *Inauguracyjna Msza św. Ormian w Krakowie*, *Na Piasku* nr 4 (101)/4, 28 stycznia 2001.

wiernymi po odprawionej przez siebie mszy w rzymskokatolickim kościele w Gliwicach, co miało miejsce nazajutrz po uroczystościach koronacyjnych.

Dla zrozumienia sytuacji europejskiej i amerykańskiej diaspory ważne jest kilka słów poświęconych działalności jedyne go zakonu ormiańskokatolickiego, mianowicie mechitarystom. W Europie mają oni swe siedziby we Wiedniu oraz Wenecji. Zakon został założony 8 września 1701 roku w Konstantynopolu przez Mekhitara z Sebasty, uważanego dziś za jedną z najważniejszych historycznych postaci życia kulturalnego Armenii. Wraz z mniszymi zwolennikami opuścił on wkrótce ottomańskie imperium i założył wzorowany na benedyktyńskiej regule klasztor na Peloponezie. Kolejnym krokiem było założenie właśnie klasztoru na weneckiej wysepce, San Lazzaro w 1717 roku. W 1773 roku część mnichów oddzieliła się, zakładając klasztor w Trieście. Trwająca do 1805 roku francuska okupacja tego miasta zmusiła zakonników do ucieczki do Wiednia, gdzie na mocy dekretu Franciszka I z dnia 5 listopada 1810 roku znaleźli ostateczne schronienie.

Wspomnienie mechitarystów jest także ważne w tym miejscu z powodu ich wkładu w opisaną gliwickie uroczystości koronacyjne. Zakon dysponujący świetną drukarnią, wydał na tę okazję książeczkę - mszalik, gdzie w dwu językach można było na bieżąco śledzić przebieg odprawianej właśnie pontyfikalnej mszy. Ilustrowana staroormiańskimi miniaturami oraz barwnym wizerunkiem koronowanej Madonny stała się unikalną pamiątką tej uroczystości, uprzytomniając wielu polskim Ormianom ich powiązania z zakaukaskim krajem pochodzenia - wszak msza koronacyjna odprawiona została według rytu przywiezionego z Armenii, nie w zlatynizowanym obrzędzie importowanym z Kresów. Oprócz działalności *stricte* konfesyjnej, w regułę zakonu wbudowana jest troska o podtrzymywanie tożsamości narodowej rozsianych po świecie Ormian. Temu celowi służą szkoły w Stambule, Bejrucie, Los Angeles oraz letnie obozy organizowane w East Falmouth (USA). Mechitaryści mają własne parafie w Budapeszcie, Bostonie i Los Angeles. Wiedeński klasztor jest sprzężony z duchownym seminarium, działa przy nim muzeum oraz bogato zaopatrzona w *armenica* biblioteka, wydaje zarówno periodyczne, jak i zwarte prace filologiczne, filozoficzne, historyczne, itd. Zakon posiada również niewielką wytwórnię alkoholi. Jak dotąd jednak, żaden z polskich Ormian nie stał się mechitarystą i grupowe kontakty „starych” Ormian z tą kongregacją nie zostały podtrzymane po zakończeniu koronacyjnych uroczystości.

Omawiając współczesną sytuację wyznaniową Ormian nie sposób także nie wspomnieć o położeniu tej grupy na Ukrainie. Jak wspomniałem wcześniej, ok. 99% Ormian po wojnie repatriowało się do Polski w jej obecnych granicach. Pozostały zabytki sakralne i archiwa, niszczone i niszczone w okresie radzieckiej władzy. Jednak w czasie istnienia

ZSRR na Ukrainę napłynęli obywatele Armenii, nie mający nic wspólnego z dawnymi, polskimi Ormianami. Utworzyli niewielkie wspólnoty we większych miastach - w Odessie, gdzie w 1994 roku konsekrowano nowy kościół, podobnie jak w Rydze (Łotwa) w 2000 roku, na Krymie i we Lwowie - mieście wyjątkowo noszącym do dziś ślady obecności tego narodu. Przybyła grupa starała się po okresie pierestrojki przejąć dawną katedrę na ul. Ormiańskiej⁹, jednak próba ta początkowo powiodła się jedynie formalnie. Nabożeństwa odprawiane były na placu przed kościołem, a w jego wnętrzu znajdowało się nadal nienaruszalna składnica sakralnych dzieł sztuki.

Obecni lwowscy Ormianie są jednak członkami narodowego Kościoła Armenii, a siedzibą archimandryty całej Ukrainy jest właśnie Lwów. Brak więc bezpośredniego nawiązania do lokalnej tradycji, która wraz z jej nosicielami bezpowrotnie wyjechała za zachodnią granicę. Starania o odzyskanie i otwarcie katedry ormiańskiej we Lwowie czynił rzymskokatolicki Metropolita Lwowski, ks. Marian Jaworski. Katedrę ormiańską ostatecznie otwarto do celów liturgicznych Kościoła gregoriańskiego dopiero w połowie kwietnia 2001 roku. Przybyły - przysłany z Erywanii proboszcz nie wykazuje znajomości lokalnej specyfiki i na początku swej kadencji nie znał nawet znaczenia cerkiewnej symboliki, w tym unikalnych fresków, wykonanych przez Mehoffera oraz Rosena. Dopiero 18 maja 2003 roku odbyła się uroczyste oddanie do użytku całości katedry, czego symbolem stało się uruchomienie w tym dniu głównego, wiodącego od strony ul. Krakowskiej, wejścia. Na uroczystości przybyli m. in.: Katolikos Armenii, ambasador RA w Ukrainie oraz Charles Aznavour. Organizacje ormiańskie w Polsce nie zostały o tym fakcie poinformowane.

W tym kontekście należy wspomnieć o ostatnich akcentach religijnego zewnętrznego etnozasilania grupy ormiańskiej¹⁰. Po czerwcowej wizycie katolikososa Nersesa Bedrosa XIX w Polsce, znacznie zacieśniły się stosunki polskich Ormian-katolików z Bejrutem. Ks. Isakowicz-Zaleski był obecny w Erywaniu podczas kulminacji obchodów 1700 - lecia Armenii w dn. 23 - 27 września 2001 roku, towarzysząc swemu zwierzchnikowi z Bliskiego Wschodu¹¹. Cerkiewne uroczystości, które wówczas miały miejsce, jak na przykład wyświęcenie nowej, olbrzymiej cerkwi katedralnej pośrodku stolicy, organizowane zostały przez Apostolski Kościół Armenii. Zaproszeni zostali na nie także goście z bratnich kościołów, także denominacji unickiej, traktowanej poniekąd jako odszczepieńczyą. Owe

⁹ Autorem opisu architektury tej świątyni zajął się znany lwowski autor przewodników Jurij Smirnow:

¹⁰ Pojęcie etnozasilania przybliżam w tekście *Poziomy i pionowy wymiar ukraińskiej transmisji kulturowej na Mazurach*, w: Andrzej Sadowski (red.), *Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej*, Białystok 1995, Wyd. Ekonomia i Środowisko, ss. 269-283;

¹¹ Ta zależność nie jest jednak jasna. Równocześnie Ks. Kanonik podlega Prymasowi Polski.

obchody bezpośrednio poprzedzały papieską pielgrzymkę, która, jak się wydaje, nie miała szerszego znaczenia dla ormiańskich chrześcijan.

Zewnętrzne etnozasilanie zaczyna także obejmować Ormian trzeciej fali. Jesienią 2001 roku w Krakowie rozpoczął studia ksiądz Kościoła Apostolskiego, przez kilka uprzednich miesięcy intensywnie uczący się języka polskiego w Erywaniu. Równocześnie w Warszawie została stworzona możliwość kształcenia kleryków w obrządku ormiańskokatolickim. Obecnie ks. Petros Petrosian, wyświęcony w 2002 roku, przebywa w Watykanie, a po przyjeździe do Polski ma zająć się duszpasterstwem w północnej części kraju. W Lublinie, w seminarium ks. ks. Marianów, uczy się Ernest Jeseian. Ta swoista mikrowalka o dusze nie powinna jednak zakłócić zaobserwowanego przeze mnie zbliżania się do siebie dwu ormiańskich subgrup - także na płaszczyźnie religijnej. Obie jednak zanikają: druga fala z powodu naturalnego odchodzenia swych członków, trzecia z powodu reemigracji. Bilans, gdzie trzeba uwzględnić przecież i przyrost naturalny, trudno oszacować. Bez wątplenia jednak główną rolę w utrzymaniu go na poziomie dodatnim mają, tak jak przed wojną, działania kapłanów, a dziś przede wszystkim owe podejmowane przez księdza Zaleskiego, łącznika obu biegunów polskości Ormian.

© Tomasz Marciniak

2003-12-01

Bibliografia

- Lang, David Marshal, *Armenia - kolebka cywilizacji*, przełożył Tadeusz Szafar, Warszawa 1975, PIW;
- Pełczyński, Grzegorz, *Ormianie polscy w XX wieku*. Warszawa 1997, KZKO PTL;
- Marciniak, Tomasz:
 - *Ormianie w Polsce - religia i język*, w: Marian Kempny, Grażyna Woroniecka (red), *Religia i kultura w globalizującym się świecie*, Kraków 1999, NOMOS, ss. 227 - 238.
 - *Armenians in Poland after 1989*, w: *From Homogeneity to Multiculturalism. Minorities Old and New in Poland*, Ian E.F.Hamilton, Krystyna Iglicka (red.), Londyn 2000, University of London 2000, ss.
- Zygmunt Pawłowicz, bp., *Kościół i sekty w Polsce*, Gdańsk 1996, Wydawnictwo Archidiecezji Gdańskiej „Stella Maris”, ss. 55 - 57.